

Ks. JAN GRZESICA

ROZWÓJ A OCHRONA ŚRODOWISKA

I. EWOLUCJA POGLĄDÓW

Gdy papież Paweł VI jeszcze jako kard. Montini, arcyb. Mediolanu, przybył na spotkanie z robotnikami w jednej z fabryk, mówił o pióropuszach dymów unoszących się z kominów, porównując je do kadzidła, przez które technika oddaje chwałę Bogu. Ten optymizm w ocenie współczesnej cywilizacji przenika także nauczanie Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza widoczny jest w konstytucji *Gaudium et spes*. I chociaż można odnaleźć tam ostrzeżenia i przestrogi, niewątpliwie dominuje stwierdzenie pozytywne: Duch Boży towarzyszy postępowi¹. Choć wypowiedzi Soboru są bardzo ostrożne i wyważone, wydaje się, iż gdyby Ojcowie Soboru dzisiaj redagowali dokumenty, optymizm byłby mniejszy a sformułowania dotyczące kierunku rozwoju świata zawierałyby pewnie bardziej precyzyjne i kategoryczne wezwania skierowane do współczesnego człowieka.

Od czasów zakończenia Soboru upłynęło już ponad 20 lat. W tym czasie ukazało się wiele nowych, ważnych dokumentów Kościoła od *Populorum progressio* Pawła VI do *Sollicitudo rei socialis* Jana Pawła II, które dogłębnie rozpatrują ten ważny temat. Dzisiaj raczej z trwogą patrzymy na owe „pióropusze dymów”, które są zwiastunami coraz większego zagrożenia. Troska o to, by nie degradować w tak zastraszającym tempie naszej planety, przynosi Bogu niewątpliwie większą chwałę niż jej nierozumna eksploatacja, jest bowiem wyrazem troski o dzieło, którego On sam jest stwórcą.

II. SZOKUJĄCE RAPORTY

Skąd ta zmiana nastrojów? Ukazanie się w 1969 r. raportu sekretarza generalnego ONZ U. Thanta było pierwszym szokiem dla ludzkości. Otóż okazało się nagle, że ludzkość znalazła się w obliczu kryzysu o zasięgu ogólnosiątowym. Już we wstępie znajdujemy poważne ostrzeżenie: „Oznaki zapowiadające ten kryzys widoczne były już od dawna — eksplozja demograficzna, nie-

¹ Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „*Gaudium et spes*” (dalej skrót: KDK), nr 26.

dostateczna integracja niezmiernie rozwiniętej techniki z wymogami środowisk, wyniszczanie ziem uprawnych, bezplanowy rozwój stref miejskich, zmniejszanie się wolnych terenów i coraz większe niebezpieczeństwo wyginiecia wielu form życia zwierzęcego i roślinnego. Nie ulega wątpliwości, że jeśli proces ten będzie kontynuowany, przyszłe życie na Ziemi może być zagrożone”².

Jeszcze większym pesymizmem napawają raporty Klubu Rzymskiego, który w 1972 i 1973 r., w dwóch kolejnych relacjach, ogłosił zastanawiające tezy o granicach wzrostu. Posługując się rachunkiem prawdopodobieństwa wykazało, że przy istniejących trendach rozwojowych, rozrzutności i dysproporcji roztrwonione zostaną istniejące rezerwy i zasoby.

Zagrożona została równowaga pięciu podstawowych czynników, stanowiąca warunek przetrwania ludzkości, mianowicie: zachowanie harmonii między: 1. przyrostem ludności, 2. przygotowaniem wyżywienia, 3. dostawą energii, 4. zużyciem surowców, 5. ochroną naturalnego środowiska człowieka przed skażeniem. Bez zrównoważenia tych elementarnych, ściśle sprzężonych z sobą wskaźników trudno o integralny rozwój nie tylko każdego człowieka i całego człowieka, ale przede wszystkim trudno o osiągnięcie wymiarów ogólnoświatowych integralnego rozwoju³. Zła sytuacja ekologiczna Polski zagraża szczególnie ludziom żyjącym w 27 rejonach kraju. Obszar ten obejmuje 35,2 tys. km², a zamieszkały jest przez 12,3 mln ludzi, czyli jedną trzecią narodu. Podejmuje się próby uchwycenia całościowego sytuacji w formie raportów, jak np. *Chemiczne zagrożenia środowiska w Polsce*⁴ czy *Dane o stanie środowiska naturalnego Polski i propozycje przeciwdziałania narastaniu katastrofy ekologicznej*⁵. Publikowane dane budzą coraz większy niepokój.

III. ŹRÓDŁA KRYZYSU

Jeszcze 20 lat temu literatura w entuzjastyczny sposób opisywała sytuację roku dwutysięcznego. Marzono o raju zarówno technicznym, jak i gospodarczym. Myślenie tego rodzaju, jako nierealistyczne, wydaje się należeć już do przeszłości. Coraz bardziej uświadamiamy sobie, że żyjemy w ograniczonym świecie. Coraz wyraźniej też zarysowują się zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne granice wzrostu.

1. Zewnętrzne granice rozwoju

Zewnętrzną granicę rozwoju stanowią ograniczone zasoby naturalne. Nie są one niewyczerpalne. Wiele z nich jest nieodnawialnych. Gdyby nawet zakwestionować dane dotyczące czasu, w którym zostaną zużyte, problem pozostaje otwarty. Nie podlega bowiem dyskusji twierdzenie, że współczesne techniki produkcji, nieopanowana konsumpcja, połączone z dotychczasową koncepcją postępu, która spodziewa się ciągłego przyrostu dóbr materialnych, dopro-

² U Thant, *Człowiek i jego środowisko. Raport sekretarza generalnego ONZ z dnia 26 maja 1969*, Biuletyn Specjalny UNESCO, Warszawa 1969, Wstęp.

³ Por. R. Kurowski, *Granice wzrostu. Wyzwanie i potrzeba odpowiedzi*, „Chrześcijańin w świecie” 1973, nr 3, s. 11.

⁴ *Raport — ekspertyza* opracowany pod red. dr. hab. L. Pawłowskiego, dr. Z. Kozaka, Lublin 1984.

⁵ *Raport* opublikowany w Paryżu w 1. numerze „Znaków Czasu” w 1986 r.

wadzą w niedługim czasie do granic wytyczonych ograniczonością dóbr znajdujących się na naszej planecie.

Największe zagrożenie dla gospodarczego postępu stanowi wyczerpywanie się zasobów ropy naftowej oraz zasobów gleby na skutek erozji oraz coraz intensywniejszej eksploatacji. Przewiduje się, że rozpoznane zasoby ropy wyczerpią się w ciągu 37 lat, zasoby potencjalne w ciągu 114 lat⁶. Gdy chodzi o glebę, choć sprawa nie jest tak głośna jak w wypadku ropy naftowej, to prognozy muszą zastanawiać. Zdaniem rzeczoznawców jej zasoby wyczerpią się w ciągu 152 lat. Chociaż trudno mówić o definitywnym, jak to może mieć miejsce w wypadku ropy naftowej, wyczerpaniu gleby, to jednak wielkie jej zasoby się utraci, jeśli nie podejmie się odpowiednich działań celem jej ochrony. Podobnie jest i z innymi bogactwami naturalnymi. Jeśli ludzkość nie odkryje nowych zasobów surowcowych, to dostępne rezerwy ołowiu wystarczą na 20 lat, żelaza na 90 lat, węgla na około 110 lat, aluminium na mniej więcej 30 lat. Oznacza to, że w niedalekiej przyszłości gwałtowne zużywanie surowców może prowadzić do zawrotnych podwyżek cen. Według sprawozdania Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) pod koniec naszego stulecia zarysują się poważne niedobory wody.

Dyskusje wokół zagadnienia ochrony środowiska wykazują, że zagadnienie tzw. wzrostu potęgowanego (wykładniczego), który polega na próbach wspólnego podnoszenia rocznego przyrostu wraz z ustopniowanym eksploatowaniem surowców i równoległymi pracami nad ochroną środowiska, nie eliminują w sposób radykalny niebezpieczeństwa zagrażającego ludzkości, lecz opóźniają je czasowo. Przy takim wzroście potęgowanym w stosunkowo krótkim czasie dochodzi do przyrostu na olbrzymią skalę. Zilustrował to ktoś opowiadaniem o wynalazku gry w szachy: Otóż odkrywca szachów zażądał od swego króla za pierwsze pole zaoferowanej szachownicy jedno ziarenko ryżu, za drugie pole dwa ziarenka, za trzecie cztery, za czwarte 16 itd. Od kwadratu do kwadratu potęgowała się podwójna ilość ryżu. Żądanie wydawało się królowi niewielkie, wyraził więc zgodę. Eksperci królewscy obliczyli wnet, iż żądanie jest niewykonalne. Przy ostatnim spośród 64 pól szachownicy trzeba by bowiem nagromadzić miliardy ton ryżu. Podobnie uderzający wzrost — od jednego ziarenka do miliardów ton — nastąpić musi w konsumpcji dóbr materialnych na przykład w ciągu 640 lat, jeżeli każde następne dziesięciolecie będzie pociągało za sobą podwojenie zużycia, jak to np. dzieje się w wypadku ropy naftowej lub energii elektrycznej. Taki wzrost musi natrafić na nieprzekraczalne granice z racji ograniczoności naszej planety.

Nie jest to jednak jedyna przyczyna, dla której kwestionuje się współczesne rozumienie postępu technicznego i rozwoju współczesnej cywilizacji.

2. Granice wewnętrzne

Dziś coraz częściej stawia się pytanie: jaka jest cena niepokonanego wzrostu materialnego, jakie istnieją tu alternatywy? W dzisiejszej społeczności przemysłowej często obserwuje się zjawisko wzmagającej się alienacji. Rozluźniają się więzy międzyludzkie, narasta poczucie bezsensu życia.

Christa Meves, docent psychologii na uniwersytecie w Heidelbergu, opublikowała wyniki swych badań, które ostro zarysowują granice wewnętrzne rozwoju cywilizacji technicznej. Narodom cywilizacji atlantyckiej zagraża pewien

⁶ Por. *Raport o stanie świata 1984. Worldwatch Institute o szansach przetrwania ludzkości*, Warszawa 1986, s. 34.

rodzaj choroby psychiczno-duchowej. Określamy ją jako rozstrój nerwowy. Charakteryzuje się rozstrojem emocjonalnym manifestując się w: 1) odrzuceniu ładu, 2) wzmożonej pretensjonalności, izolacyjnych aspiracjach wynikających z poczucia, że mało się posiada, 3) tęsknocie za biernością, 4) niezdolności do uczuciowego związania się i stąd stopień współodpowiedzialności za losy innych ludzi, 5) atrofii sumienia, 6) nihilistycznym, a nawet wrogim stosunku do świata, 7) poczuciu rozczarowania i rezygnacji. Stany takie prowadzą do wykroczeń przeciw własności, niezdolności do poświęcenia i ofiary, nadużywania dóbr konsumpcyjnych, władzy, życia seksualnego, do gwałtów, używania środków odurzających: alkoholu, nikotyny, narkotyków⁷.

Tradycyjny system wartości został zakwestionowany. Materializm i racjonalizm zakwestionowały wartość religii. Darwinowska teoria o utrzymywaniu się jednostek najmocniejszych w gruncie rzeczy uderza w człowieka słabego — liczy się mocny. Społeczeństwo przemysłowe upatruje istotne wartości w dobrach konsumpcyjnych. I tak rodzi się poczucie pustki i bezsensu życia, co często prowadzi młodych ludzi do zbrodni i terroryzmu. Niektórzy poszukują nowych form lub namiastek religijności, jak np. sataniści.

Obie zarysowane tu granice: zewnętrzna i wewnętrzna, domagają się zmiany naszego dotychczasowego pojmowania postępu cywilizacji.

IV. WZROST CZY ROZWÓJ?

Amerykański matematyk i filozof J. G. Kemeny stwierdza: „...Musimy środkami pozanaukowymi rozstrzygnąć, do czego dążymy. Skoro tylko decyzja została podjęta i cel został sprecyzowany, nauka może nas pouczyć, w jaki sposób można to osiągnąć... Cały postęp, jaki ludzkość zawdzięcza rozwojowi nauki, może zostać zniweczony, jeżeli człowiek nie zdoła sobie prawidłowo odpowiedzieć na odwieczne pytanie o cele swojego rozwoju i wartości, jakie powinny się znajdować u podstaw tych celów⁸. A zatem wzrost czy rozwój?

1. Wzrost

Wydaje się, iż wzrost i rozwój to zjawiska, które tylko pozornie biegną w jednym kierunku. Wzrost to pomnożenie liczby elementów, a rozwój to powstawanie wyższej wartości. Oba te zjawiska powinny współistnieć, natomiast dominacja wzrostu nad rozwojem staje się też początkiem katastrofy.

Spróbujmy przybliżyć pojęcia. Wzrost połączony z rozwojem to:

- 1) tworzenie prawidłowej struktury,
- 2) prawidłowa współpraca z innymi elementami,
- 3) realizacja określonej funkcji, a więc celu.

Na przykład komórka prawidłowa ma określoną strukturę, w zetknięciu z innymi komórkami przestaje się dzielić, natomiast różnicuje się dla spełnienia jakiejś określonej funkcji. Przeciwnieństwem jej są nadmiernie rozmnażające się komórki nowotworowe, w których wzrost dominuje nad rozwojem.

Gdyby to rozumowanie przenieść na płaszczyznę życia ludzkiego, wówczas powiemy, że jednostka zdrowa to jednostka:

- a) o uporządkowanej strukturze fizycznej i psychicznej,

⁷ Por. F. König, *Kryzys idei postępu*, „Chrześcijanin w świecie” 1976, nr 10, s. 5.

⁸ J. G. Kemeny, *Nauka w oczach filozofa*, Warszawa 1967, s. 16.

b) zdolna do współpracy z innymi jednostkami,

c) dostrzegająca sens swej egzystencji we własnej samorealizacji. Pozbawieni świadomości celu, a więc sensu istnienia to konsumenci życia, którzy żyją po to, aby „więcej mieć”. Jak stwierdza Sobór Watykański II: człowiek urzeczony współczesną wiedzą i techniką „skłania się niejako ku bałwochwalczej czci rzeczy doczesnych, stając się raczej ich sługą niż panem”⁹. Wielu ludzi, jak określa to jeden z autorów, czci. nieświętą trójkę, mianowicie: naukę, dziecko nauki — technologię i, pochodzącą od obu, wysoką stopę życiową¹⁰. Dobra ekonomiczne stają się często wartościami zasadniczymi, a zaprzędane zostają wartości najwyższe.

Takie nastawienie sprawia, że człowiek w sposób nieodpowiedzialny eksploatuje ziemię. Ofiarą jego chciwości padają zasoby wód, atmosfery, gleby oraz bogate źródła produkcji roślinnej i zwierzęcej mórz i lądów. Dla wielu cywilizacja znaczy wykorzystanie, a jakość życia mierzona jest ilością dóbr materialnych i usług przypadających na jednostkę. Mamy więc do czynienia z czysto ilościową koncepcją życia. Tak rodzi się wyścig niepohamowanej produkcji czy nadprodukcji dóbr konsumpcyjnych. Złudne reklamy sprawiają, iż człowiek przedmioty zupełnie niepotrzebne lub stare, zdatne jednak jeszcze do użytku, zastępuje nowymi. Klient nabywa wartości bezużyteczne, byle mieć poczucie komfortu albo móc przeżywać świadomość dowartościowania, prestiżu, wyróżnienia.

Chęć posiadania jak najwięcej sprawia, że ignoruje się ostrzeżenia tych, którzy przepowiadają ekologiczną katastrofę i wzywają do radykalnej zmiany zwyczajów konsumpcji i polityki ekonomicznej. Wiadomo, iż owa wymuszona nadprodukcja powoduje jeszcze bardziej intensywną eksploatację środowiska naturalnego oraz gwałtowny wzrost zanieczyszczeń.

Takie konsumpcyjne traktowanie świata wyzwala ludzki egoizm. Jak mówi papież Paweł VI: „Ludzkość jest ciężko chora. Przyczyną tej choroby jest nie tylko zmniejszenie się zasobów naturalnych i ich chciwe gromadzenie przez niewielu, ile raczej rozkład braterskiej więzi między ludźmi, jak i narodami”¹¹.

Istotnych źródeł kryzysu należy zatem doszukiwać się w sferze społeczno-moralnej. Dopatrywanie się przyczyn kryzysu jedynie w fakcie przeludnienia i niedoboru zasobów naturalnych wydaje się być wielkim uproszczeniem sprawy. Egoistycznie nastawiony człowiek, również na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych, nie dopuszcza do równego podziału istniejących zasobów, zachłannie zatrzymując wszystko dla siebie. Tak nastawione bogate kraje dążą do pomnożenia swych materialnych bogactw często kosztem praw innych, stwarzając nawet zagrożenie życia na naszej planecie¹².

2. Rozwój

W czasie prac Konferencji Sztokholmskiej na temat ochrony środowiska w 1972 r. wprowadzono termin „ekorozwój”. Najogólniej przez ekorozwój rozumie się prowadzenie wszelkiej działalności gospodarczej (a więc wzrostu) w

⁹ Dekret o postudzie i życiu kapłanów „*Presbyterorum ordinis*”, nr 7.

¹⁰ Por. Ch. Derrick, *The Delicate Creation, Towards a Theology of the Environment*, London 1972, s. 81.

¹¹ Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 66.

¹² Por. *Sprawiedliwość w świecie. Dokument Synodu Biskupów*, Rzym 1971; „Chrześcijanin w świecie” 1972, nr 3, s. 115.

harmonii z przyrodą, tak aby nie spowodować w przyrodzie żywej zmian nieodwracalnych. Bardziej precyzyjne rozumienie, o jakim mowa, znajdujemy w dokumencie Konferencji Sztokholmskiej. Dokument podkreśla, że „ogromnie ważne jest, aby cele dotyczące rozwoju i cele środowiska zostały zintegrowane w jeden proces planowania, z uwzględnieniem elementu czasu”¹³.

Działalność gospodarcza człowieka ingeruje w pierwszym rzędzie w trzy podstawowe komponenty środowiska: powietrze, wodę i teren. Naruszenie tych 3 podstawowych elementów wprowadza nieład również w innych i ostatecznie burzy równowagę układu.

Najogólniejsze założenia ekorozwoju można by zatem ująć następująco:

1. Równowagę przyrodniczą tworzy sama przyroda w strukturze ekosystemu (krajobraz naturalny). Aby utrzymać równowagę przyrodniczą i jej wpływ na środowisko życia człowieka, trzeba bezwzględnie ochronić pozostałości krajobrazu naturalnego (las, zieleń przyrodna, łąki, tereny bagienne).
2. Bezwzględnie chronić trzeba powietrze atmosferyczne i wodę. Skutecznym sposobem zmniejszenia uciążliwości spowodowanych zanieczyszczeniem powietrza i wód jest objęcie tych komponentów środowiska ścisłą ochroną.
3. Wydobywanie surowców, nieodłączny element cywilizacji technicznej, prowadzi do odkształcenia terenów i znajdujących się na nich struktur ekologicznych. Stąd eksploatacja zasobów uwzględnić musi całokształt zysków i strat społecznych w środowisku.

Jedno jest pewne: Jeśli chcemy realizować ekorozwój, to wszelkie działania gospodarcze mogą być podejmowane jedynie w obrębie koniecznych ograniczeń¹⁴. Należy ustalić granice dopuszczalnego przekształcania środowiska tak, aby zapewnić przyrodnicze podstawy egzystencji człowieka.

V. JAK URZECZYWISTNIĆ IDEĘ EKOROZWOJU?

Wydaje się, iż konieczna jest redefinicja postępu. Sama koncepcja rozwoju będzie tu miała rozstrzygające znaczenie. Jak wiadomo, każdy typ tzw. postępowego myślenia, tym bardziej wiara w szczęście obiecywane przez cywilizację techniczną, zmierza do osiągnięcia jakiegoś pełnego stadium końcowego, które polegałoby na przewyżczeniu niedoskonałości i ograniczeń ludzkiej egzystencji i ukształtowania z nas ludzi doskonałych, sprawnych pod względem fizycznym i duchowym. Taką właśnie potencję przypisywał Hans Freyer, jeden z czołowych teoretyków kultury współczesnej, postępowi technicznemu: dopełnienie przez technikę.

Okazuje się jednak, że iluzoryczny optymizm, jaki wiązano z nauką i techniką, był przedwczesny. Człowiek współczesny nie stał się ani szczęśliwszy, ani bardziej wolny. Słusznie mówi jeden z autorów, że ludzkość uporała się jako tako z hańbą niewolnictwa jako formy niegodziwego uzależnienia grupy upośledzonej przez warstwę uprzywilejowaną. Teraz wygląda na to, że znajduje

¹³ System Organizacji Narodów Zjednoczonych a środowisko człowieka. Jednolity dokument przedstawiony przez Administracyjny Komitet Koordynacyjny na konferencji w sprawie środowiska człowieka. Sztokholm. 5–16 czerwca 1972 r., w: *Środowisko człowieka a rozwój społeczno-ekonomiczny*, red. A. Kukliński, Warszawa 1975, s. 332–333.

¹⁴ Por. B. Zaufal, *Problematyka i założenia ekorozwoju*, w: *Ekorozwój szansą przetrwania cywilizacji. Materiały z konferencji Polskiego Klubu Ekologicznego. Prace naukowe Okręgu Małopolska*, t. 3, Kraków 1986, s. 22.

się o krok od niebezpieczeństwa anonimowego zniewolenia dzięki dyktaturze narzuconej przez cywilizację techniczną¹⁵. Niestety, absolutyzacja postępu technicznego, niepohamowana dążność do zysku, wyścig nadprodukcji stanowią wciąż jeszcze bardzo atrakcyjne wartości¹⁶.

VI. CHRZEŚCIJAŃSKA WIZJA ROZWOJU

Przytoczmy tu ważne stwierdzenie zawarte w encyklice *Populorum progressio*: „Rozwój, o którym mówimy, nie zmierza jedynie do wzrostu ekonomicznego. Jeżeli ma być autentyczny, musi być integralny, to znaczy podnosić każdego człowieka i całego człowieka. Słuszna jest tu wypowiedź pewnego znakomitego eksperta: «Nie zgadzamy się na oddzielenie tego, co ekonomiczne, od tego, co ludzkie, rozwoju od cywilizacji, w jaką się on wpisuje. Dla nas ważny jest człowiek, każdy człowiek, każda grupa ludzka, a także cała ludzkość»” (nr 14). Chodzi zatem o przesunięcie akcentów z rozwoju przyczynowo-skutkowego ad extra na rozwój in intra, obejmujący całą osobę ludzką, we wszystkich jej wymiarach.

W związku z powyższym należy odpowiedzieć na pytanie: kto to jest człowiek? Religijna interpretacja człowieka jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boże może stać się pomocna w transformacji jego odniesień do środowiska, w którym żyje.

Człowieka w związku z przyrodą widzi się różnie. Grupa tzw. ekskluzjonistów (H. Richardson, H. Cox) uważa, że przyroda stanowi kompleks systemów fizycznych, które obok człowieka i jego cywilizacji tworzą podstawowe, dane mu środowisko. Człowiek stoi, według nich, ponad światem, spełniając w stosunku do niego rolę absolutnego władcy. W przeciwieństwie do nich inkluzjoniści (J. McHavg, R. Carcon, E. Odum), rozpatrując całość życia biologicznego z punktu widzenia wzajemnego powiązania, krytycznie oceniają antropocentryczny pogląd na środowisko. Człowiek ich zdaniem nie jest wyizolowaną istotą, ponad światem, ale stanowi część środowiska, w którym żyje.

Chrześcijańska perspektywa pozwala nam widzieć człowieka zarówno w jego ścisłym powiązaniu z przyrodą, jak i jego transcendencję. Człowiek jest istotą środowiskową. Oznacza to, iż z punktu widzenia filozoficznego (antropologicznego) człowiek znajduje się w relacji koniecznej (a nie przygodnej) do swego środowiska. Znaczy to dalej, iż w tym ujęciu środowisko naturalne wchodzi do pełnej definicji człowieka. Z drugiej strony bytowanie człowieka nacechowane jest wyjątkową pełnią poprzez naturę rozumną, co też daje mu wyjątkowe możliwości w badaniu i podporządkowaniu sobie świata materialnego¹⁷. Biblijny opis stworzenia człowieka ukazuje jego podobieństwo do Stwórcy: „A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim zwierzętami naziemnym” (Rdz 1, 26). Związek między stworzeniem człowieka na Boży obraz oraz jego stosunkiem do świata (panowaniem) wyznacza jakość tego odniesienia. Człowiek podob-

¹⁵ Por. B. Stöckle, *Christliche Verantwortung und Umweltfragen*, „Stimmen der Zeit” 1974, nr 12, s. 835–836.

¹⁶ Por. L. Roos, *Die Erfahrung der Grenze. Sozialistische Überlegungen zur Krise des Fortschrittsdenkens*, „Internationale Katholische Zeitschrift Communio” 1975, t. 4, s. 311.

¹⁷ Por. KDK, nr 15.

ny do Boga ma działać podobnie jak Bóg. Paweł VI stwierdził: „Dla rodzaju ludzkiego panowanie nad stworzeniem nie oznacza niszczenia, lecz udoskonalenie. Nie ma to być uczynienie ze świata nieznośnego chaosu, lecz miejsca pięknego i uporządkowanego zgodnie z poszanowaniem wszelkiej rzeczy”¹⁸. Porządkowanie i troska o rozwój Bożego dzieła jest powołaniem człowieka. Poprzez takie działanie doskonalili nie tylko dzieło, ku któremu skierowana jest jego aktywność, ale i siebie. Prawdziwy postęp winien być równoznaczny z osobowym rozwojem człowieka, całego człowieka. Rozwój dotyczy bowiem ludzi, a nie rzeczy. Znaczy to dalej, że trzeba rozpocząć nowy sposób mierzenia rozwoju. Odpowiednie proporcje między wartościami materialnymi i duchowymi stanowić będą właściwy wyznacznik postępu. Każdy zatem postęp musi być „ludzki”. Dlatego punktem wyjścia i celem całej działalności w kierunku rozwoju musi być człowiek. Prawdę tę łatwo przeoczyć w zmaterializowanym i poddanym prawidłom gospodarczym świecie. Nawet wtedy, gdy myśli się o postępie i rozwoju świata w jego materialnym aspekcie, trzeba mieć na uwadze rozwój całego człowieka, tj. aktualizację we wszystkich wymiarach jego egzystencji. Każdy więc postęp „niehumaniczny” nie jest postępem we właściwym sensie i uznany musi być za niemoralny. Chrześcijanin odpowiedzialny za świat nie stoi w ślepej opozycji do postępu, lecz w opozycji do ślepego postępu.

VII. OD ILOŚCIOWEJ DO JAKOŚCIOWEJ KONCEPCJI ROZWOJU

Pojęcie jakości życia domaga się przeorientowania, bowiem nie samym chlebem żyje człowiek (Mt 4, 4), i odrzucenia czysto ilościowej koncepcji życia. Powołani jesteśmy do bardziej ludzkiej egzystencji, a nie do ciągłego powiększania swych dóbr; więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to co posiada¹⁹.

Z okazji otwarcia międzynarodowej konferencji ONZ poświęconej sprawie surowców, Paweł VI wystosował orędzie do sekretarza generalnego Kurta Waldheima, w którym krytykował model społeczeństwa konsumpcyjnego i wezwał do wypracowania nowego stylu życia. Nie chodzi bowiem o to, by więcej mieć, ale by bardziej być człowiekiem. Postęp i wzrost akcentujący jedynie owo „więcej mieć” ostatecznie kończy się dla osoby ludzkiej niepowodzeniem. Soborowa myśl odnośnie do roli rzeczy i dóbr dla ludzkiego „być”, rozwinięta w encyklice *Populorum progressio*, powraca z całą mocą w nauczaniu Jana Pawła II. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* papież zwraca uwagę na skutki poddania się czystej konsumpcji. Niemożność oparcia się agresji nowych produktów, nieustanne pragnienie nabywania rodzi jakieś „radikalne nienasycenie”. W rezultacie „im więcej się posiada, tym więcej się pożąda” (nr 28). Tak tworzy się błędne koło, a prawdziwie ludzkie pragnienia albo wcale nie dochodzą do głosu, albo bywają nie zaspokojone.

Postęp obejmuje rozwój całej osoby, a to jest równoznaczne z doskonaleniem się człowieka. Powinność postępu w tym ujęciu jest równoznaczna z nakazem dążenia do doskonałości. Stwierdzenia te mogłyby stanowić podstawę dla współczesnej ascetyki rozwoju, dostarczyć uzasadnienia dla wysiłków

¹⁸ List Pawła VI do sekretarza generalnego konferencji ONZ w Sztokholmie Maurycego Stronga, „Documentation Catholique” 69 (1972), s. 668.

¹⁹ Por. Paweł VI, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego 7 stycznia 1965*, „Acta Apostolicae Sedis” 57 (1965), s. 232.

i ofiar, jakich rozwój domaga się od nas wszystkich. Należałoby zatem do miary postępu w dużo większym niż dotąd stopniu włączyć takie cele i wartości, których urzeczywistnienie prowadzi wprawdzie do wzrostu obliczalnych nakładów i kosztów, ale nie do materialnych i w pewnej mierze „obiektywnie” ocenianych korzyści. Skala prawdziwego rozwoju człowieczeństwa jest więc zakrojona szeroko, niemal w nieskończoność, gdyż do niej zmierza duch ludzki: od niezbędnej kromki chleba i elementarza, likwidującego analfabetyzm, poprzez wszechstronne zaspokojenie w poszczególnych etapach życia jednostki rzeczywistych potrzeb cielesnych, umysłowych i duchowych, aż do uczestniczenia w najwyższych wartościach chrześcijaństwa do zjednoczenia z Bogiem²⁰.

Zgodnie z tym postulowany na przyszłość styl życia nie może kierować się nastawieniem, które w działalności gospodarczej i pomnażaniu dóbr konsumpcyjnych oraz stałym zwiększaniu posiadanych zasobów widzi istotną treść życia²¹. Miary postępu nie może stanowić ilość sprzedanych samochodów, pralek czy zainstalowanych aparatów telefonicznych. Wzrost gospodarczy nie może już stanowić jedyne miernika postępu. Wprawdzie rozwój posiada swój wymiar ekonomiczny, jednak w nim się nie wyczerpuje, stanowi raczej ma środek do zdobycia dóbr, które służą dla „być” człowieka²². Dla osiągnięcia pełni człowieczeństwa konieczny jest rozwój w zakresie etycznym, duchowym i kulturalnym. Zgodnie z tym głosi się hasło „powrotu do człowieka”²³.

Na tym tle formułuje się pewne wskazania odnośnie do ludzkich zachowań. Jednym z nich jest twierdzenie, że prawdziwe potrzeby ludzkie należy zaspokajać przy minimum zużycia. Nadto nowa treść jakości życia domaga się takich walorów moralnych, jak: umiar, skromność, prostota życia, a w szerszej perspektywie sprawiedliwość społeczna i międzyludzka solidarność. Ta właśnie solidarność rozumiana jako „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego”²⁴ ma swój ekologiczny wymiar. Jak ukazuje Jan Paweł II w cytowanej encyklice, dobro wspólne wyznacza właściwe odniesienia do siebie samego, bliźniego, do wszystkich wspólnot ludzkich, a także do natury²⁵. Potraktowanie środowiska naturalnego jako dobra wspólnego uważa Paweł VI za ważną przesłankę etyki ekologicznej. Wszyscy, którzy korzystają z bogactw ziemi, muszą w swym działaniu uwzględniać interes powszechny²⁶. Są to wymagania skierowane tak pod adresem jednostki, jak i całych społeczeństw.

Na skutek takiego przeorientowania w świadomości i działaniu ludzkim „przemiany sumień”, o której mówi Papież²⁷, docenione zostałyby niematerialne dobra, jak np. integracja w żyte grupy, miłość ze strony bliskich, zadowolenie z pracy. Do szczęścia konsumpcyjnego, które dotąd było najważniejszym przedmiotem ludzkich zabiegów, dochodzi szczęście produktywne, czy to w czasie pracy zawodowej, czy w czasie wolnym od zajęć, rodzące się w odczuciu rozkwitu własnych sił i uzdolnień, tzn. płynące z samourzeczywistnienia się. To zakłada jednak odrzucenie postawy czysto konsumpcyjnej. Nie ulega wątpliwości, że tym samym postuluje się prawie totalny odwrót w stosunku do do-

²⁰ Por. J. Krucina, *Rozwój jako przedmiot dialogu między Kościołem a światem według „Populorum progressio”*, „Colloquium Salutis” 1969, t. 1, s. 84.

²¹ Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 19.

²² Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 28.

²³ Por. M. Rock, *Ewangelia w świetle etyki*, „Życie i Myśl” 26 (1976), nr 7/8, s. 68.

²⁴ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 38.

²⁵ Por. tamże.

²⁶ Por. *List Pawła VI do sekretarza generalnego*, s. 668.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 38.

tychczasowego kursu. Takie nowe ukierunkowanie wymagać będzie pewnej ascezy konsumpcji. Asceza taka, jako jeden z elementów ascezy ekologicznej, wydaje się tu być postulatem bardzo ważnym.

Poszukiwanie nowej jakości życia zmusza do poszukiwania nowego humanizmu. Niezwykle ważne dla utrzymania humanistycznych właściwości życia człowieka jest ukształtowanie takiego środowiska, w którym możliwe będzie zaspokojenie pragnienia spokoju życia osobistego oraz niezależności, inicjatywy i otwartej przestrzeni. Tylko bowiem człowiek zdolny do głębokiej refleksji może odnaleźć samego siebie przez przyjęcie „wyższych wartości, przyjaźni, modlitwy i kontemplacji. Tak będzie się mógł realizować w pełni prawdziwy rozwój, który polega na tym, że zarówno poszczególni ludzie, jak i cała ludzkość przechodzą od sytuacji mniej pełnego człowieczeństwa do człowieczeństwa pełniejszego”²⁸. Innymi słowy, prawdziwy rozwój służy prawdziwemu humanizmowi²⁹.

W tej perspektywie działalność w dziedzinie kulturalnej i społecznej, życie rodzinne, edukacja, religia, formacja etyczna, sztuka, badania naukowe, sport zyskują priorytet nad działaniami zmierzającymi do zaspokojenia potrzeb czyisto konsumpcyjnych. Wszelka działalność ludzka, nie wymagająca szerokiego dopływu wyczerpywalnych surowców i nie powodująca zniszczeń otoczenia, mogłaby więc cieszyć się nieograniczonym wzrostem. Pełnia rozwoju bytu ludzkiego domaga się, by człowiek i jego otoczenie było skoordynowane psychologicznie, socjalnie, kulturalnie i moralnie, na równi z warunkami fizycznymi, czystością atmosfery, wody, zasobami mineralnymi i pewnym progiem skażenia hałasem. Toteż współczesna problematyka rozwoju koncentruje się coraz bardziej na człowieku, na motywach jego działalności i na wartościach, jakie reprezentuje.

Prawdziwy postęp gospodarczy to postęp wolności człowieka. Rozwój gospodarczy bowiem wyzwala go z zależności od materii, umożliwia mu swobodne doskonalenie osobowe. Właśnie człowiek i tylko człowiek może być czynnikiem integracji życia gospodarczego, gdyż rozwój integralny to ostatecznie taki rozwój, który przyczynia się do zaspokojenia wszystkich potrzeb, zarówno konsumpcyjnych, jak i potrzeb twórczości. Stąd też ostrzeżenie Papieża przed teoriami, według których „uważa się zysk za zasadniczy bodziec postępu gospodarczego, konkurencję za najwyższe prawo ekonomii, a prywatną własność środków produkcji za prawo absolutne, nie znające ograniczeń ani zobowiązań społecznych”³⁰. Gromadzenie dóbr materialnych, utożsamiane błędnie przez niektórych z rozwojem, prowadzi faktycznie do niedorozwoju człowieka. Osoba ludzka ugodzona zostaje w samym centrum swej osobowości manifestującej się poprzez wolność. Tymczasem „nadrozwoj polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi łatwo przemienia ludzi w niewolników «posiadania» i natychmiastowego zadowolenia, nie widzących innego horyzontu, jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi”³¹.

Zarysowana tu problematyka ma wymiar głęboko moralny. Ta świadomość mobilizuje do poszukiwania nowych wzorców i celów życia. Tak poszczególne jednostki jak i społeczeństwa powinny sobie uświadomić wielowymiarowość

²⁸ Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 20.

²⁹ Por. tamże, nr 42.

³⁰ Tamże, nr 26.

³¹ Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 28.

swojej egzystencji, a w rezultacie nie ograniczać swej aktywności jedynie w mnożeniu dóbr. Z takiego punktu widzenia wynika możliwość etyki środowiska jak i jej treść. Każe ona widzieć wielowymiarowość życia w aspekcie wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej. Wiara przypomina, że trzeba zaniechać absolutyzowania wymiernego postępu, „rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich”³². Nadzieja, która buduje na duchowych pokładach w człowieku, na zawierzeniu duchowemu doświadczeniu³³, każe oczekiwać wieczności i w jej perspektywie angażować się w świat. Miłość zaś pozwala uniknąć niewłaściwego wykorzystania życia i stanowi właściwą motywację międzyludzkiej solidarności. W tym kręgu odniesień jest również miejsce na właściwe potraktowanie tej wartości, jaką stanowi środowisko człowieka.

³² KDK, nr 11.

³³ Por. F. König, *Kryzys idei postępu*, „Chrześcijanin w świecie” 1976, nr 10, s. 7.